W Ukrainie

Wojna jest ostatecznym dowodem na istnienie odrębnego ukraińskiego państwa i politycznego narodu, które stały się rzeczywistością – także częścią naszej rzeczywistości – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

„Na” czy „w”? Spór na temat tego, jak powinniśmy pisać i mówić dzisiaj o Ukrainie, rozgorzał na nowo z powodu wojny. Sprawa budzi w Polsce takie emocje niektórych, że pokazały się na ten temat nawet już pierwsze badania opinii publicznej. Sam znam przypadek z pewnego warszawskiego liceum, w którym nauczycielka zrugała uczennicę za użycie frazy „na Ukrainie”, twierdząc, że jest to wyraz polskiego imperializmu.

Ten akurat argument uważam za wyjątkowo niemądry, ale uznaję, że w tej różnicy – „na” czy „w” – zawiera się istotna sprawa, wobec której sam nie jestem obojętny. „Na Ukrainie” nie jest wyrazem żadnego imperializmu, lecz wynika z historycznej ewolucji politycznego, wieloetnicznego narodu I Rzeczypospolitej. Zgodnie z tą tradycją Wielkopolska i Małopolska należały do pierwszych historycznie ziem polskich. Dlatego do dzisiaj mówimy „w Wielkopolsce” czy „w Małopolsce” w przeciwieństwie do tych wszystkich ziem, które później dołączyły do politycznej wspólnoty.

Ta tradycja została przez rozbiory zniszczona. Pomimo to przez cały wiek XIX wielu politycznych spadkobierców I Rzeczypospolitej próbowało zachować dawne rozumienie wieloetnicznego narodu, często wbrew zachodzącym w tym czasie procesom kształtowania się nowoczesnej narodowej świadomości Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów.

> *Cały wiek XIX wielu politycznych spadkobierców I Rzeczypospolitej próbowało zachować dawne rozumienie wieloetnicznego narodu*

Lewicowe myślenie zwykle posługuje się językiem jako bronią, podporządkowując go wytycznym wynikającym ze swoich ideologii. Dlatego tak zajadle walczy zawsze ze strukturami języka wynikającymi z tradycji. Zapewne taki też motyw kierował ową nauczycielką tropiącą w naszym języku ślady jakiegoś zbrodniczego polskiego imperializmu.

Można na to wszystko spojrzeć jednak inaczej. Język jest wyrazem tradycji, ale odzwierciedla też rzeczywistość, która podlega zmianie. Czasami zmiany te mają charakter dramatyczny, jak teraz, kiedy toczy się w Ukrainie wojna. Jej skutki zmieniają koleiny, w których toczyła się dotąd nasza tradycja i historia. Dzisiaj ta wojna jest w mojej ocenie ostatecznym dowodem na istnienie odrębnego ukraińskiego państwa i politycznego narodu, które stały się rzeczywistością – także częścią naszej rzeczywistości. Dlatego, nie oburzając się wcale na tych, którzy wciąż za naturalny uważają zwrot „na Ukrainie", za bliższy mojemu poczuciu rzeczywistości uważam ten drugi.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita"

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej"